

UCIECZKA Z KRAINY GAFY

Samochód pałacem bossa

Auto podobno jest przedłużeniem mężczyzny. Co do tego mam wątpliwości. Na pewno samochód służbowy warto traktować jak terytorium bossa. A bywa w nim ambaras przy wyjazdach pracowników na różne wydarzenia, radosne lub smutne.

Kolega zdziwił się, widząc mnie wysiadającą z samochodu prezesa na oficjalnym otwarciu nowego obiektu pewnej kopalni. On musiał przyjechać własnym samochodem. Szef nigdy go nie zabierał do firmowej limuzyny. Był niegrzeczny? Tego nie warto rozpatrywać w kategorii nadęcia dygnitarskiego. Trzeba uszanować pragmatykę służbową. Przełożony ma swoje zadania. I nie chodzi tylko o to, że musi się pokazywać w odpowiednim dla siebie towarzystwie. Choć i to ma znaczenie.

Jeden z moich kolegów po fachu został zaproszony do samochodu ministra na szybki wywiad, żeby polityk nie tracił czasu na rozmowę z dziennikarzem. Środowisko górnicze uznało, że to symptom wyjątkowego zaufania ministra do mojego kolegi. Uznano, że musi być jego protegowanym. I tak incydent bez znaczenia stał się trampoliną do niespotykanej kariery człowieka bez kwalifikacji w biznesie państwowym. A nie jest to jedyny tak szczęśliwy przypadek.

Miejsce siedzenia określa punkt widzenia. Szef może być zmęczony, może przeglądać dokumenty podczas jazdy samochodem bądź prowadzić rozmowy telefoniczne wymagające dyskrecji. Dlatego to on każdorazowo decyduje, kto może mu towarzyszyć. Traktujmy samochód służbowy jako pałac przełożonego, do którego nie każdy bywa wpuszczany. Trzeba po prostu poczekać na zaproszenie.

Jedną z sekretarek nadąsała się, gdy na uroczysty koncert zajęchałam z szefem limuzyną. I drzwi auta na parkingu otworzył mi rektor uczelni, dla której wtedy pracowałam, a nie jego kierowca. Nie moja to była zasługa, lecz kindersztuby przełożonego. Bosowie miewają dylematy, czy kogoś do auta zabrać? Ekonomia podpowiada, że szkoda wysyłać w jedno miejsce kilka samochodów lub płacić podwładnym kilometrówki za delegację.

Jeśli w podróży wygrywa ekonomia, to zaczyna się precedencja w samochodzie służbowym. Kto gdzie siedzi? Miejsce ma znaczenie w hierarchii zawodowej. Najniższą rangą obok kierowcy, nieco bardziej znaczącym przypada miejsce w środku na tylnej kanapie. Najważniejsze miejsce, za fotelem pasażera przy kierowcy, jest dla szefa. Za kierowcą usadawia się wiceprezes.

Precedencja wyrraca się do góry nogami, gdy na fotelu przy kierowcy boss ma swoją poduszkę, bo najbardziej lubi tam siedzieć. Takich szefów też miewałam. Wtedy podwładni lokują się wedle swojej pozycji zawodowej wobec przełożonego. Za prezesem siada mniej znaczący pracownik, a za kierowcą wiceprezes. Gdy do auta trzeba zabrać znaczących gości, to klaruje się inna układanka. Wówczas najważniejszy gość dostaje najważniejsze miejsce, a gospodarz siada za kierowcą lub w środku na kanapie. Gdy gość podróżuje z żoną, to jej przypada uprzywilejowane miejsce. I takiej żonie gospodarz otwiera drzwi samochodu, a za kierowcą miejsce przydziela jej mężowi.

W podróży służbowej nie zawsze jest przyjemnie, ale dzięki temu można lepiej docenić blaski swojej pracy.

JOLANTA TALARCZYK

PERYFERIA

Egoista

Po pierwszym drinku zasnął w fotelu. Ostatnio zdarzało mu się to często, budziły go później młodości. Myślał, że może ostatnia duża zima tak go po prostu wymęczyła, a może po prostu się starzeje. Tym razem zbudził go jednak jakiś dziwny koszmar. Dziewczyna właśnie kończyła odkurzacza.

Kolejne dni były coraz gorsze. Przestał jeść, zaczął wymiotować, dwa razy zemdlął. Pomyślał wtedy, że właściwie przez ostatnie lata utrzymywał kontakt z tak nikłą liczbą ludzi, że gdyby umarł, to duża szansa, że jego trup zostałby znaleziony dopiero na kolejnym Boże Narodzenie. Wtedy to raz do roku odwiedzała go jego siostra. Wiedział, że się do tego zmusza, od zawsze czuła do niego odrazę, ale jej dobre serce i wiara w to, że Paweł się zmieni, nie pozwalały jej całkowicie zerwać kontaktu. Trochę go to nawet bawiło, on nigdy nie zrobił nic, za co mogłaby go lubić. Zresztą tak jak większość ludzi.

Kolejny dzień zaczął się ciut lepiej, Paweł nawet usiłował coś zjeść, ale nie był w stanie. Kryzys przyszedł znowu wraz z popularnym drinkiem. Tego rytuału nie był w stanie ominąć. Ucinał właśnie drzemkę, kiedy poczuł ukłucie. Tym razem jednak, gdy otworzył oczy, zobaczył stojącą nad nim Natalię ze strzykawką w dłoni. Dziewczyna miała ten swój czarujący uśmiech i błyszczące oczy. – Poznajesz mnie? – zapytała. Paweł jej nie poznawał, ale od początku miał uczucie,

że skądś ją zna. Chciał coś powiedzieć, ale nie potrafił. Jego ciało było jak sparaliżowane. Natalia zaczęła swój wywód. Nie sądziła, że cała sprawa zajmie jej tyle czasu, podała mu już taką ilość trucizny, która z łatwością mogłaby powalić konia. Ten zastrzyk jednak zadziałał nawet na niego. Paraliż powoli obejmował całe ciało, musiała się streszczać.

Dwadzieścia lat temu Paweł, będąc jeszcze na wierzchołku swojej kariery, miał wokół siebie wiele dziewczyn. Raczej żadnej nie traktował z szacunkiem, w tym swojej wieloletniej i jedynej przyjaciółki, z którą później niedługo byli parą. Do tego też nie przykładał za dużej wagi, a gdy przyłapała go na zdradzie i zniknęła, nie pogrążył się w rozpacz. Cóż, od zawsze był draniem. Na tyle, żeby także zignorować telegram, który od niej dostał, z informacją, że spodziewa się jego dziecka.

Tego samego dziecka, które właśnie postanowiło się zemścić – za swoje ubogie dzieciństwo, za brak normalnego domu, a przede wszystkim za to, co zrobił jej matce. Pawłowi pocięły po policzkach łzy – trudno powiedzieć, czy z rozpacz, że właśnie kończył swoje nędzne życie, czy może pierwszy raz ruszyło go sumienie. Natalia jednak zrobiła kolejny zastrzyk. – Tym razem ci się znowu upiekło, bydlaku. Nie jestem taka jak ty – powiedziała i zniknęła. Odrutka zaczęła działać po kilkunastu minutach.

ZDROWIE

Diastema – przerwany uśmiech

Diastemą nazywamy szczelinę między górnymi jedykami. Powstaje najczęściej z powodu nieprawidłowego przyczepu wędzidełka wargi górnej lub braku siekaczy bocznych. Czasami tworzy się także, gdy siekacze boczne są zbyt małe lub jest efektem niewyrównanego zgryzu. U niektórych artystów (np. Madonny, Eltona Johna czy Tomasza Karolaka) „zęby szczęścia”, jak mówią o tej przypadłości Francuzi, są ich cechą charakterystyczną. Jednak dla wielu posiadaczy i posiadaczek są źródłem kompleksów i obniżają ich samoocenę. Dla dentystów zaś diastema to często nie tylko problem estetyczny, lecz także zdrowotny.

KIEDY DIASTEMA STAJE SIĘ PROBLEMEM STOMATOLOGICZNYM?

Jeżeli szerokość szczeliny między jedykami przekracza 2 milimetry, może powodować komplikacje. Osoby z diastemą często mają kłopoty z poprawną wymową – jest przyczyną seplenienia świszczącego, które charakteryzuje bardzo ostre, świszczące brzmienie głosek dentalizowanych (m.in. ś, ź, ć, d, s, z). Jej posiadacze także częściej niż inni pacjenci



ARCHIWUM

zmagają się z wadami zgryzu. Jeśli u dorosłego diastema pojawiła się nagle i szybko się powiększa, może to świadczyć o chorobie przyzębia lub rozwoju zmiany nowotworowej.

JAKIE SĄ PRZYCZYNY POJAWIENIA SIĘ DIASTEMY U DOROSŁYCH?

U osób dorosłych diastema może powstać z powodu usunięcia kilku zębów. Zęby sąsiadujące z miejscem ekstrakcji (czyli usunięcia) przesuwały się i przechylały w stronę luki. Jeśli usuwane są trzonowce lub przedtrzonowce, to siekacze – w tym jedyki – muszą przejąć funkcję rozgryzania i żucia pokarmów. Może to powodować ich przeciążenie i dodatkowo wpłynąć na rozsuniecie się. Dlatego niezwykle ważne jest uzupełnienie brakujących zębów.

CZY MOŻNA ZAPOBIEC POWSTANIU DIASTEMY U DZIECI?

Diastema rozwojowa u dzieci nie jest uważana za wadę i pojawia się często przy wymianie zębów mlecznych na stałe. Powstaje podczas rośnięcia stałych bocznych siekaczy między siódmym a dziewiątym rokiem życia. Najczęściej jest mała (poniżej 2 milimetrów) i nie wymaga wtedy interwencji stomatologa. U dzieci, u których zachodzi ryzyko poważniejszej diastemy, jedną z możliwości zapobiegania jest wycięcie we wczesnym wieku nadmiernie rozbudowanego wędzidełka wargi górnej. Ważne jest też wczesne podjęcie leczenia ortodontycznego u dziecka, jeśli ortodonta je zaleci.

CZY MOŻLIWE JEST POZBYCIE SIĘ DIASTEMY BEZ INTERWENCJI STOMATOLOGICZNEJ?

Tak, w wielu przypadkach wystarczy noszenie specjalnego aparatu ortodontycznego. Jest to najbardziej czasochłonna metoda ze wszystkich dostępnych, ponieważ pacjent musi nosić aparat nawet kilka miesięcy. W trakcie leczenia jest skazany na zamki i druty na powierzchniach zębów, które są elementami aparatu stałego, lub – w przypadku leczenia aparatem ruchomym – nosi bezbarwne nakładki ortodontyczne. Po zakończeniu leczenia na stronie podniebiennej zębów zostaje zamontowany tzw. retainer, który nie pozwala zębom rozsunąć się ponownie. Niewątpliwą zaletą leczenia ortodontycznego jest fakt, że jego efekty utrzymują się do końca życia. Jednak nie wszystkie diastemy można likwidować za pomocą aparatu ortodontycznego.

W JAKICH PRZYPADKACH POTRZEBNE SĄ ZABIEGI PROTETYCZNE?

Zabiegi implantologii oraz protetyki są konieczne np. w przypadku szerokiej diastemy. Zakłada się wtedy na powierzchnię jedynek licówki kompozytowe, wykonane w gabinecie przez lekarza dentystę. Diastemę zamyka się wtedy, doklejąc kompozyt do nieszlifowanej powierzchni zębów pacjenta. To rozwiązanie problemu jest znacznie szybsze niż kilkumiesięczne noszenie aparatu. Trwałość takiej odbudowy ocenia się na około pięć-osiem lat.